

FOLWARK ZWIERZĘCY

NOWE
TŁUMACZENIE!
ILUSTRACJE:
MICHAŁ WRĘGA „SEPE”



GEORGE
ORWELL

SPIIS
TRE



ROZDZIAŁ 1.	—	9
ROZDZIAŁ 2.	—	23
ROZDZIAŁ 3.	—	37
ROZDZIAŁ 4.	—	49
ROZDZIAŁ 5.	—	59

ROZDZIAŁ 6.	—	75
ROZDZIAŁ 7.	—	89
ROZDZIAŁ 8.	—	107
ROZDZIAŁ 9.	—	125
ROZDZIAŁ 10.	—	141





ROZD

ZJAZD

Pan Janiak, właściciel gospodarstwa, pozamykał kurniki na noc, jednak był zbyt pijany, żeby pamiętać również o drzwiczkach dla zwierząt. Oświetlając sobie drogę rozkołysanym światłem trzymanej w ręku lampy, przemaszerował przez podwórko, kopnięciem zrzucił kalosze przy tylnych drzwiach domu, nalał z beczki stojącej w komórce przy kuchni ostatni kufelek piwa i ruszył na górę do łóżka, gdzie pani Janiakowa już rozgłośnie chrapała.

Gdy tylko światło w sypialni zgasło, w budynkach gospodarczych zaczęło się poruszenie. Wcześniej w ciągu dnia wśród zwierząt rozeszła się wiadomość, że stary Major, zdobywający nagrody knur rasy średniej białej, poprzedniej nocy miał bardzo dziwny sen i pragnie o nim opowiedzieć pozostałym z trzody. Ustalono, że

całą gromadą spotkają się w wielkiej stodole, gdy tylko Janiak uda się na spoczynek. Stary Major (tak zawsze się na niego mówiło, chociaż pan Janiak wystawiał go pod imieniem Przystojniak z Dobrej Wsi) cieszył się w gospodarstwie tak dużym szacunkiem, że wszystkie zwierzęta gotowe były poświęcić godzinę snu, żeby wysłuchać, co ma do powiedzenia.

W jednym końcu dużej stodoły, na swego rodzaju podwyższeniu, oświetlony blaskiem lampy zwieszającej się z belki nad nim, leżał wygodnie umieszczony na słomie Major. Miał dwanaście lat i w ostatnim czasie stał się raczej otyły, jednak nadal był swinią o majestatycznym wyglądzie. Jego ryj, mimo nigdy nieprzyciętych kłów, miał mądry i dobronuduszy wyraz. Wkrótce do stodoły zaczęły napływać pozostałe zwierzęta i układały się wygodnie po swojemu. Jako pierwsze przyszły trzy psy: Muszka, Saba i Kąsacz. Po nich zjawiły się świnię, które natychmiast zajęły miejsce na słomie przed samym podwyższeniem. Kury poprzysiadaly na parapetach okien, gołębie wleciały na belki pod dachem, owce i krowy położyły się za świniami i zaczęły przeżuwać. Dwa pociągowe konie, Bokser i Koniczyna, weszły do stodoły razem, stąpając ostrożnie, na wypadek gdyby w słomie ukrywało się jakieś mniejsze zwierzę. Koniczyna była krępą kobyłą o macierzyńskim wyglądzie, zbliżała się do wieku średniego i nigdy nie udało się jej odzyskać figury po urodzeniu czwartego źrebienia. Bokser był potężną bestią, wysoką niemal na metr osiemdziesiąt, i miał tyle siły, co dwa przeciętne konie razem wzięte. Biały pasek biegnący wzdłuż jego nosa nadawał mu nieco głupawy wygląd i rzeczywiście Bokser nie należał do zbyt lotnych, jednak powszechnie szanowano go za stabilny charakter

i niespotykaną pracowitość. Po koniach zjawiała się Mietka, biała koza, i osioł Beniamin. Beniamin był najstarszym zwierzęciem w gospodarstwie i miał paskudny charakter. Rzadko się odzywał, a gdy już to robił, zwykle wygłaszał jakąś cyniczną uwagę. Na przykład mawiał, że Bóg dał mu ogon, żeby oganiać się od much, ale gdyby osobiście miał wybór, wolałby nie mieć ogona, żeby tylko muchy w ogóle nie istniały. Jako jedyny spośród zwierząt nigdy się nie śmiał. Gdyby go zapytać dlaczego, odpowiedziałyby, że nie widzi żadnych powodów do śmiechu. Niemniej jednak był bardzo oddany Bokserowi, chociaż nigdy nie przyznałby tego głośno. Tych dwóch spędzało zwykle razem niedzielę na niewielkim pastwisku przy sadzie, gdzie paśli się obok siebie, nigdy nie rozmawiając.

Ledwo obydwaj konie zdążyły się położyć, gdy do stodoły wparowało stadko kaczątek, które niedawno straciły matkę. Chwiejnym krokiem biegały wokół, próbując znaleźć jakieś bezpieczne miejsce, gdzie nikt nie mógłby ich zdeptać. Koniczyna ułożyła jedną ze swoich przednich nóg w półkole i pod osłoną tego zaimprovizowanego muru kaczęta wkrótce umościły się wygodnie, a zaraz potem zasnęły. W ostatniej chwili zjawiała się, wchodząc tanecznym krokiem, Lola, piękna, głupkowata biała klacz, którą pan Janiak zaprzęgał do swojej dwukółki. Żując kostkę cukru, zajęła miejsce z przodu i zaczęła podrzucać swoją białą grzywą w nadziei, że zwróci czyjąś uwagę na czerwone wstążki, które miała w nią wplecione. Na końcu pojawiła się kocica, jak zwykle rozejrzała się za najcieplejszym miejscem i wreszcie wcisnęła się między Koniczynę a Boksera, gdzie mruczała z zadowoleniem przez całe przemówienie Majora, nie słuchając ani jednego wypowiedzanego przez niego słowa.

W ten sposób w stodole zgromadziły się wszystkie zwierzęta oprócz Mojżesza, oswojonego kruka, który sypiał na ganku przy tylnych drzwiach domu. Gdy Major zobaczył, że cała trzoda już zajęła wygodne miejsca i z uwagą czeka na to, co powie, odchrząknął i odezwał się:

— Bracia i siostry, słyszeliście już, że minionej nocy miałem dziwny sen, jednak o nim opowiem później. Najpierw chciałbym powiedzieć coś innego. Nie sądzę, żebym miał z wami przebywać jeszcze długo, zatem zanim umrę, uważam za swój obowiązek podzielić się z wami mądrością, którą udało mi się zgromadzić. Miałem długie życie i wiele czasu na przemyślenia, gdy leżałem samotnie w moim boksie, i zdaje mi się, że mogę powiedzieć, że zrozumiałem życie na ziemi tak samo dobrze, jak inne żyjące obecnie zwierzęta. To o tym chcę wam dzisiaj opowiedzieć.

Drodzy bracia i siostry, jaka jest natura naszego życia? Spójrzmy prawdzie w oczy: pozostaje ono nędzne, krótkie i wypełnione ciężką pracą. Rodzimy się, dostajemy ledwie tyle strawy, żeby móc przeżyć, a tych z nas, którzy są do tego zdolni, zmusza się do pracy, dopóki pozostaje im choćby odrobina sił, do ostatniego oddechu. Jak tylko nasza przydatność do pracy się kończy, zostajemy zarżnięci w ohydny sposób. Żadne zwierzę w Europie, które skończyło rok, nie zna szczęścia ani wytchnienia. Żadne zwierzę w Europie nie jest wolne. Życie zwierzęcia to niewola i nieszczęście — tak wygląda brutalna prawda.

Ale czy to wynika z porządku naturalnego? Czy ziemia, na której żyjemy, jest zbyt uboga, by móc dać przyzwoite życie zamieszku-

jącym ją stworzeniom? Nie, bracia i siostry, po tysiącokroć nie! Ziemia tutaj jest żyzna, klimat łaskawy: ten kraj mógłby rodzić dość pożywienia, żeby wyżywić o wiele większą liczbę zwierząt niż obecnie w nim istniejąca. Samo nasze gospodarstwo mogłoby utrzymać dziesięć koni, dwadzieścia krów, setki owiec — i wszystkie te zwierzęta mogłyby żyć wygodnie i z godnością, której teraz nawet nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić. Dlaczego więc nadal żyjemy w tych nędznych warunkach? Ponieważ z niemal wszystkich owoców naszej pracy ograbia nas człowiek. Oto gdzie leży rozwiązanie naszych problemów. Można je podsumować jednym słowem: człowiek. Człowiek to jedyny prawdziwy wróg, jakiego mamy. Gdy człowiek zniknie ze sceny, główna przyczyna naszego głodu i przepracowania również zniknie na zawsze.

Człowiek jest jedynym stworzeniem, które nie produkuje, a konsumuje. Nie daje mleka, nie znosi jajek, jest zbyt słaby, żeby ciągnąć pług, nie biegnie dość szybko, żeby pochwycić królika — a jednak to on mieni się panem wszystkich zwierząt. Zmusza je do pracy, oddając im z jej owoców tylko tyle, żeby nie umarły z głodu, a resztę zatrzymuje dla siebie. To nasza praca pozwala orać ziemię, to nasze odchody ją nawożą, a jednak żadne z nas nie ma na własność niczego poza własną skórą. Wy, krowy, które widzę przed sobą, ile litrów mleka dałyście w zeszłym roku? I co się stało z tym mlekiem, które powinno było żywić wasze krzepkie cielęta? Każda kropla popłynęła do gardeł naszych wrogów. A wy, kury, ile jajek zniosłyście w zeszłym roku i z ilu z nich miały szansę wylęgnąć się pisklęta? Reszta została sprzedana na targu, przynosząc pieniądze Janiakowi i jego ludziom. A ty, Koniczyno, czy

wiesz, gdzie są te cztery źrebięta, które urodziłaś? Powinny być ci podporą i radością na starość, a każde z nich zostało sprzedane jako roczniak i nigdy już ich nie zobaczysz. Co, poza cienką racją żywnościową i stajnią, dostałaś w zamian za swoje cztery ciężę i ciężką pracę w polu?

Na dodatek to nędzne życie, które wiemy, nie ma szans dobiec swojego naturalnego końca. Sam nie mogę narzekać, jestem jednym ze szczęśliwych wybrańców. Mam dwanaście lat i spłodziłem ponad czterysta prosiąt. Takie jest życie świni. Ale koniec końców żadne zwierzę nie uniknie rzeźnickiego noża. Wy, prosięta, które siedzicie przede mną, każde z was po raz ostatni zakwiczysz na pniu jeszcze przed upływem roku. Wszystkich nas czeka ta zgroza — krowy, świnię, kury, owce. Wszystkich. Nawet konie i psy nie mają lepszego losu. Gdy twoje wspaniałe mięśnie, Bokserze, stracą swoją moc, Janiak pośle po rzeźnika, który poderżnie ci gardło i ugotuje twoje mięso dla psów. A jeśli chodzi o psy, to gdy staną się stare i bezzębne, Janiak przywiąże im cegłę do szyi i utopi je w najbliższym stawie.

Czyż nie jest zatem jasne, bracia i siostry, że całe zło w naszym życiu bierze się z tyranii człowieka? Gdy pozbędziemy się człowieka, owoce naszej pracy będą naszą własnością. Niemal w ciągu jednej nocy moglibyśmy się stać wolni i bogaci. Co zatem powinniśmy uczynić? To jasne: dniem i nocą, całym ciałem i całą duszą musimy pracować, aby obalić ludzką rasę! To mój przekaz dla was, bracia i siostry: rewolucja! Nie wiem, kiedy nadejdzie, może za tydzień, a może za sto lat, ale prędzej czy później nastąpi spr-

wiedliwość — jestem tego pewien podobnie jak i tego, że leżę teraz na tej słomie. Niech ten cel stale widnieje przed waszymi oczyma, przez tę resztkę życia, która wam została. Przede wszystkim jednak przekażcie moją wiadomość tym, którzy przybędą po was, tak żeby przyszłe pokolenia mogły kontynuować tę walkę aż do zwycięstwa.

Pamiętajcie, bracia i siostry: nigdy nie możecie stracić z oczu tego celu. Nie dajcie się przekonać żadnym argumentom. Nigdy nie słuchajcie, gdy ktoś wam spróbuje wmawiać, że człowiek i zwierzęta pragną tego samego i że powodzenie tego pierwszego zapewni też powodzenie tym drugim. To wszystko kłamstwa. Człowiek nie służy interesom żadnego stworzenia, lecz tylko własnym. My, zwierzęta, musimy się zjednoczyć we wspólnej walce. Wszyscy ludzie są wrogami. Wszystkie zwierzęta są braćmi.

W tym momencie w stodole nastąpiło wielkie poruszenie. W czasie, gdy Major przemawiał, cztery szczury wyszły ze swoich nor i przysiadły na tylnych łapkach, przysłuchując się mu. Psy nagle je dostrzegły i tylko dzięki szybkiemu salwowaniu się ucieczką do nor szczurom udało się ujść z życiem. Major uniósł racicę, uciszając zebranych.

— Bracia i siostry — odezwał się. — Oto kwestia, którą musimy rozstrzygnąć. Dzikie zwierzęta, takie jak szczury lub króliki: one są naszymi przyjaciółmi czy też wrogami? Zagłosujmy. Poddaję pod głosowanie następującą kwestię: czy szczury są naszymi braćmi?

Głosowanie nastąpiło natychmiast i miażdżącą przewagą głosów ustalono, że szczury są braćmi. Przeciw były tylko cztery głosy należące do psów i do kocicy, która jak się potem okazało, głosowała również za.

— Nie mam już wiele do dodania — kontynuował Major. — Powtórzę jedynie, że nie wolno wam zapominać o sprzeciwie wobec człowieka i jego wszystkich działań. To, co chodzi na dwóch nogach, jest waszym wrogiem. To, co chodzi na czterech nogach lub ma skrzydła, jest przyjacielem. Pamiętajcie też, że walcząc z człowiekiem, nie możecie się do niego upodobnić. Nawet gdy go pokonamy, nie wolno nam przejąć jego wad. Żadne zwierzę nie powinno nigdy mieszkać w domu ani spać w łóżku. Nie wolno wam nosić ubrań, pić alkoholu, palić tytoniu, handlować lub choćby tknąć pieniędzy. Wszystkie zwyczaje człowieka są podłe. Najważniejsze jednak, że żadne zwierzę nie może się nigdy wywyższać ani tyranizować innych. Silni czy słabi, mądrzy czy prości, wszyscy jesteśmy braćmi. Żadnemu zwierzęciu nie wolno zabić innego zwierzęcia. Wszystkie zwierzęta są równe. Bracia i siostry, tej nocy miałem sen. Nie potrafię go dobrze opowiedzieć. To był sen o tym, jak wyglądałaby ziemia, gdyby zniknął z niej człowiek. Ale ten sen przypomniał mi o czymś, o czym dawno zapomniałem. Wiele lat temu, gdy byłem jeszcze małym prosięciem, moja matka i inne maciory śpiewały pewną pieśń, z której znały tylko pierwsze trzy słowa i melodię. Gdy byłem mały, pamiętałem tę pieśń, jednak dawno uleciała mi z głowy. Ale wczoraj w nocy powróciła do mnie we śnie. Co więcej, słowa tej pieśni również przyszły do mnie — i jestem pewien, że te słowa zwierzęta śpiewały dawno temu, nim

na całe pokolenia pieśń została zapomniana. Zaśpiewam wam ją teraz, bracia i siostry. Jestem stary i mój głos jest już schrypnięty, jednak gdy nauczycie się tej pieśni, będziecie potrafili odśpiewać ją lepiej. Jej tytuł to **ZWIERZĘTA EUROPY**.

Stary Major odchrząknął i zaczął śpiewać. Tak jak zapowiedział, jego głos brzmiał chrapliwie, jednak Major śpiewał całkiem nieźle, a melodia była żywa, coś pomiędzy **SZŁA DZIEWECZKA** a **LA CUCARACHA**. Słowa brzmiały tak:

**ZWIERZĘTA Z POLSKI I EUROPY,
ZWIERZĘTA Z WSZYSTKICH KRAJÓW,
NIECH WIEŚĆ DOBRA NIESIE SIĘ POD STROPY
O NADCHODZĄCYM DLA WAS RAJU.**

**PRĘDZEJ CZY PÓŹNIEJ DZIEŃ TEN NASTANIE,
ŻE OBALIMY CZŁOWIECZĄ TYRANIĘ,
ZAPOMNĄ ŻYZNE ZIEMIE EUROPY,
ŻE JE DEPTAŁY LUDZI STOPY.**

**ZNIKNĄ KÓŁKA Z NASZYCH NOSÓW,
GRZBIET NIE ZAZNA WIĘCEJ CIOSÓW,
KIEŁZNO I OSTROGĘ PRZEŻRE RDZA,
JUŻ NIE TRZAŚNIE WIĘCEJ BAT.**

**BOGACTWA ZIEMI NIEPRZEBRANE:
OWIES I JĘCZMIEŃ, PSZENICA I SIANO,
ZIARNO WSZELAKIE, A NAWET BURAKI
– ŻYWIĆ JUŻ BĘDĄ TYLKO ZWIERZAKI.**

**LASY I POLA W SŁOŃCU ZABŁYSNA,
PRZEJRZĄ SIĘ W WODZIE JAK NIGDY CZYSTEJ,
WIATR SŁODSZĄ WOŃ PONIESIE
W DNIU, KTÓRY WOLNOŚĆ NAM PRZYNIESIE.**

**OWCE I GĘSI, KROWY I KONIE
– NIECH JEDEN ZAPĄŁ W SERCACH ZAPŁONIE,
NA RZECZ WOLNOŚCI TRUDŹMY SIĘ STADNIE,
NIM CAŁUN ŚMIERCI NA NAS OPADNIE.**

**ZWIERZĘTA Z POLSKI I EUROPY,
ZWIERZĘTA Z WSZYSTKICH KRAJÓW,
NIECH WIEŚĆ DOBRA NIESIE SIĘ POD STROPY,
O NADCHODZĄCYM DLA WAS RAJU.**

Słowa pieśni spowodowały u zwierząt wielkie podniecenie. Jeszcze zanim Major dośpiewał do końca, wszystkie przyłączyły się do niego. Nawet najgłupsze z nich podłapały melodię i parę słów, a te bystrzejsze, jak psy i świnię, nauczyły się w parę minut całej

piosenki. I potem, po kilku próbach, całe gospodarstwo zgodnym chórem zaśpiewało **ZWIERZĘTA EUROPY**. Krowy wymuczały piosenkę, psy ją zawyły, owce wybeczały, konie wyrzały, kaczki wykwały. Wszystkie zwierzęta były nią tak zachwycone, że zaśpiewały ją kilka razy z rzędu i pewnie śpiewałyby przez całą noc, gdyby im nie przerwano.

Hałas bowiem obudził pana Janiaka, który wyskoczył z łóżka przekonany, że na podwórko zakradł się lis. Chwyił strzelbę, która zawsze stała w kącie sypialni, i wystrzelił w ciemność serię pocisków kalibru sześć. Kule utkwily w ścianie stodoły i trzoda rozpierzchła się pospiesznie. Wszyscy uciekli na swoje miejsca spoczynku. Ptaki usadowily się na grzędach, reszta zagrzebała się w słomie i w ciągu paru minut wszyscy pogrążyli się w głębokim śnie.



All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji. Wydawca dołożył wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie bierze jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Wydawca nie ponosi również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Tytuł oryginału: **ANIMAL FARM**

Tłumaczenie: **OLGA KWIECIEŃ**

Korekta językowa: **JAROSŁAW KACORZYK,
MAGDALENA TYTUŁA (M.T. MEDIA)**

Kierownik projektu: **MACIEK SWACZYNA**

Ilustracje / ilustracja okładkowa: **MICHAŁ WRĘGA „SEPE”**

Projekt graficzny / skład: **EWA JAROCKA**

DROGI CZYTELNIKU!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/folzwi>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

HELION S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl>

ISBN: 978-83-283-7938-1

POLISH EDITION COPYRIGHT © 2025 BY HELION S.A.

PRINTED IN POLAND

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

WSZYSCY LUDZIE SĄ WROGAMI. WSZYSTKIE ZWIERZĘTA SĄ BRAĆMI.

Wyzyskiwane przez ludzi zwierzęta wyгнаły swoich oprawców, aby zaznać wolności. Swoje gospodarstwo nazwały **FOLWARKIEM ZWIERZĘCYM**. Przywództwo powierzyły dwóm najmądrzejszym świniom. Wkrótce Napoleon podstępem doprowadził do śmierci drugiego przywódcy i obwołał się jedynym wodzem. Demokracja się skończyła. Władza okazała się zbyt silną pokusą...

FOLWARK ZWIERZĘCY pod pozorem satyry wnikliwie opisuje proces powstawania władzy totalitarnej, która wykorzystuje szczytne idee do budowania reżimów. Opisuje narastające okrucieństwo, brutalność i pazerność dyktatora. Każda kolejna podłość idzie w parze z nachalną propagandą.

NAPOLEON MA ZAWSZE RACJĘ.

FOLWARK ZWIERZĘCY przekazuje uniwersalne prawdy o władzy i zniewoleniu. Obalone reżimy odradzają się w bardziej wynaturzonej formie, propagandzie towarzyszy inwigilacja, a wolność i prawo do decydowania o sobie stają się coraz trudniejsze do obrony. Ta z pozoru zabawna powiastka z przerażającym zakończeniem również dziś niesie ponure ostrzeżenie.

**ZWIERZĘTA PRZENOSIŁY WZROK ZE ŚWINI
NA CZŁOWIEKA, Z CZŁOWIEKA NA ŚWINIĘ
I ZNÓW ZE ŚWINI NA CZŁOWIEKA — I NIE
POTRAFIŁY JUŻ OKREŚLIĆ, KTO JEST KIM.**

GEORGE ORWELL

Właściwie **ERIC ARTHUR BLAIR** (1903 – 1950), był brytyjskim pisarzem i publicystą. Uczestniczył w hiszpańskiej wojnie domowej — to doświadczenie przyczyniło się do powstania jego największych dzieł. Żył przekonanie, że wszystkie systemy polityczne zmierzają do powszechnego zniewolenia. Dziś jest uważany za jednego z najważniejszych autorów XX wieku.